



MACIEJ SOBIERAJ

Tytuł fragmentu relacji	Przez całą noc pracowali na Królewskiej redaktorzy Biuletynu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	"Solidarność", stan wojenny, ul. Królewska, wolne słowo

Przez całą noc pracowali na Królewskiej redaktorzy Biuletynu

Praktycznie przez całą noc, na okrągło pracowali na Królewskiej redaktorzy „Biuletynu”, naszego tygodnika. Prowadził go Zdzisiek Brader, a wcześniej Bronek Kowalski, a zaraz po nim Staszek Królik z Czarkiem Listowskim. To był niezależny tygodnik, to z tego miał powstać taki tygodnik już o charakterze regionalnym, drukowany w normalnej drukarni. Na początku to było drukowane też tam w naszej drukarni. Więc to trzeba było też skoordynować całą tą pracę drukarni, jednego Romayora, który po prostu był wykorzystywany do wszystkiego. Przecież ulotki wszystkie, plakaty, informator, codziennie, kilka razy dziennie nawet drukowany jednocześnie ten „Biuletyn”, raz na tydzień, przeróżne materiały. To wszystko w nocy się robiło. Rano już ludzie przychodzili, przedstawiciele Komisji Zakładowych zabierać po prostu gotowe już druki. To też było zorganizowane, czuwał nad tym Rysiek Jankowski jako wiceprzewodniczący i świetnie to zorganizował jako wiceprzewodniczący Zarządu Regionu do spraw informacyjnych. No myśmy pomagali. Ja, rzecznik prasowy Wojtek Samoliński, no i całe te zespoły informacyjne, bo to jeszcze było przecież i pracownia plastyczna, która i plakaty robiła, malowała, oprawę całą robiła różnych uroczystości, imprez itd. No i kolega Sławek Smyk, który był fotografem naszym naczelnym i robił fotografie po prostu, dokumentację fotograficzną. Robił to, co się po prostu działo w Lublinie i poza Lublinem. No jeździł, wyjeżdżał itd. Tak, że to było bardzo naprawdę no ekscytujące. To żyło, to cały czas, tam się coś działo. Światło się świeciło na okrągło, w nocy w Zarządzie Regionu. Tak, że część oczywiście szła normalnie gdzieś tam no przespać się, wypocząć, bo jakieś życie rodzinne też było. Ale to de facto to takie życie rodzinne było dosyć ograniczone, no człowiek żył tym po prostu

Był to wtedy wielki ruch społeczny. To nie był żaden związek zawodowy. No nie oszukujmy się. Oficjalnie to był związek zawodowy. Władza sobie z tego zdawała sprawę, to była taka, takie udajemy, że to jest, co innego niż faktycznie jest. Te zarzekania się Wałęsy: „my jesteśmy tylko związkami zawodowymi, niczym więcej”. No bzdura, no kompletna bzdura. My wszyscy o tym wiedzieliśmy, że to nie jest, ale to na użytek powiedzmy wewnętrzny i zewnętrzny zwłaszcza. Ze względu na Rosję, mówiło się, że to jest związek zawodowy. A przecież pod egidą związku zawodowego odbywało się tyle imprez, zupełnie ze związkami zawodowymi nie mającymi nic wspólnego, jak Kongres Kultury Polskiej, który no został niedokończony. No to w końcu to tylko dzięki "Solidarności" zaczął funkcjonować. Tak, że to był festiwal ten, pamiętam w Gdańsku, co

był w Oliwi festiwal piosenki przecież niezależnej. No wspaniała, w ogóle były kasety, które bardzo szybko były zrobione i rozprowadzane przez Zarządy Regionów. To były chyba trzy, czy cztery kasety, gdzie były nagrania z Oliwi właśnie. No, to fantastyczne są rzeczy. Ludzie sobie wrywali to. Poza tym jeszcze była, tutaj tablicę myśmy ustawili przed Zarządem Regionu, gdzie się przyklejało po prostu poszczególne strony „Informatora”, czy jakieś nawet teleksy. Teleksy to były mało, bo to na szarym papierze, trzeba było to przerobić w jakiś sposób. Plakaty były, informacja, ludzie stali i czytali po prostu to. No z okna się wydawało prawda, różne ulotki, na parterze, tam gdzie teraz jest SKOK, to tam działał kolportaż. I ta po prostu nieustanna, nieustanna praca.

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kozuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"